Nr 76. Kraków, Piątek 3 Kwietnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu prosimy o **wczesne nadesłanie prenumeraty.**
Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie 6 koron.
W Austro-Węgrzech 8 koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

W usługach rządu.

Kraków, 2 kwietnia.

Już to wszędzie, gdzie tylko chodzi o wyświadczenie usług rządowi — nie braknie nigdy członków Koła polskiego. Dlaczego — pytamy — Polacy mają być wiecznie tą ręką, co dla rządu wybiera kasztany z gorącego popiołu? Przecież do większości należą także inne kluby, a między niemi jest parę o zdecydowanej barwie stanowej i zachowawczej; dlaczegoż one nigdy w tym stopniu i tak jawnie nie angażują się dla rządu, jak to czyni Koło polskie? Poprostu kluby te liczą się więcej z opinią publiczną, niż nasza delegacya; powtóre są najwidoczniej od rządu więcej niezależne od menerów Koła polskiego, skoro mają odwagę odmówić jego żądaniom. — Bo może ktoś być konserwatystą, nieprzyjacielem nawet stronnictw radykalnych, a przecież nie rzucać się w objęcia rządu, nie zaciągać się w jego służbę.

Najświeższy przykład takiego zaciągania się w służbę rządową dało wczoraj Koło polskie przy głosowaniu w komisyi konstytucyjnej. — Jak już czytelnikom z wczorajszych telegramów wiadomo, wyszedł z komisyi konstytucyjnej wniosek zniesienia osławionego § 14, który jest, bądź co bądź, bardzo niebezpiecznym instrumentem w ręku rządu. Przy pomocy tego paragrafu możliwy jest poprostu zamach stanu, możliwe są rządy bez parlamentu, z zachowaniem wszelkich pozorów legalności, a nawet konstytucyi. Rząd każdej chwili obejść się może bez uchwał parlamentu i bez samego parlamentu — bo ma § 14. Na jego podstawie wytworzyć on może „ex lex“ w państwie, a przecież formalnie być w zgodzie z konstytucyą.

Leży więc w interesie parlamentaryzmu austryackiego wogóle, aby § 14, w obecnem jego brzmieniu, znieść i zmusić przez to rząd do takiego ukształtowania stosunków prawnopaństwowych i konstytucyjnych, aby parlament nie był nadal piątem kołem u wozu państwowego.

Nad wnioskiem o zniesienie § 14 odbyło się tedy wczoraj w komisyi konstytucyjnej głosowanie. Jak już wiadomo, wniosek przyjęty został większością... jednego głosu. Przeciw wnioskowi głosowali członkowie Koła polskiego, a mianowicie trzy Ekscelencye: W. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz i Wodzicki, a nadto profesor Starzyński. P. Głąbiński nie wymieniają dzienniki wiedeńskie. Ale członkowie Koła polskiego nie poprzestali na głosowaniu, mającem zapewnić rządowi używanie, a raczej nadużywanie § 14. Ekse. Dzieduszycki podjął i zgłosił jako „wotum mniejszości komisyjnej“ pierwotny, obecnie przez niego cofnięty wniosek referenta Kaisera, że komisya konstytucyjna wstrzyma się z załatwieniem wniosku o zniesienie § 14 do czasu, gdy komisya regulaminowa przedłoży swoje sprawozdanie z reformy regulaminu Izby.

Jakie będą losy wniosku komisyi konstytucyjnej, przyjętego większością jednego głosu, w to nie wchodzimy. Bardzo być może, iż znaczenie jego będzie czysto akademickie; na wszelki sposób objawi się w Izbie poważna opinia, że parlament ma już dosyć rządów na podstawie § 14 i że z tradycyą tych rządów raz już zerwać pragnie. Jakiś skutek więc zawsze będzie z powziętej wczoraj uchwały komisyi konstytucyjnej. Natomiast „votum separatum“ Dzieduszyckiego odkłada załatwienie sprawy na dalszą metę i zniesienie § 14 czyni zależnem od treści zmienionego regulaminu Izby poselskiej.

W liście posłów, głosujących przeciw zniesieniu § 14. znajdujemy nazwiska: Palffyego, Treuinfelsa, Wolkensteina i innych, którzy śmiało wyręczyć mogli hr. Dzieduszyckiego w rycerskości dla rządu. Ale przedstawiciel Koła polskiego nie dał sobie tego zaszczytu odebrać i zgłosił się, jako referent mniejszości.

Przez takie postępowanie, zwłaszcza obecnie, gdy rządowi nie mamy obowiązku nic dawać zadarmo; w chwili, gdy ważą się losy ugody węgierskiej i tyle interesów kraju jest w grze, — takie angażowanie się posłów polskich w służbie rządowej jest krokiem, co najmniej, bardzo niepolitycznym, który krajowi żadnej nie może przynieść korzyści, a na Koło polskie słuszne ściąga „odium“, — że jest stronnictwem „quand même“ rządowem.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 29 marca.

(Zakazane zgromadzenia — Pierwsze rozruchy w Zagrzebiu. — Posiedzenie wydziału krajowego. — Madziarzy o demonstracyach — Koncert Gorlenko-Doliny).

Wiadomość o demonstracyach zagrzebskich doszła naspieszniej do Budapesztu, a poseł Barthe w interpelacyi swej wcale trafnie zaopiniował, że odpowiedzialność za zaburzenia spada tylko na rząd. Bo i jakże rząd madziarski postępuje? Chorwaci zwołują zgromadzenia. Władza wydaje zakazy i zabrania wieców, bo porządek obrad, obejmujący: finansową samodzielność Chorwacyi i nową ustawę wojskową, „treścią i stylem sprzeciwia się duchowi i słowom § 3 ustawy z 14 stycznia 1875“. — Tak stało się w Zlatarze, tak uczyniono w Delnicach, podobnie postąpiono w Osieku. — W Osieku jednak i Niemcy się oburzyli na zakaz, gdyż oni także pragną „swobody dla ziemi, która jest ich ojczyzną“. Na głównym rynku zaimprowizowano zgromadzenie pod gołem niebem. Kilka tysięcy ludzi otoczyło mowcę. Burmistrz wezwał lud do rozejścia się „w imieniu prawa“, ale odpowiedziały mu głosy: „Szanujcie wy prawo pierwiej, a my je potem szanować będziemy“.

Zagłuszony nie przeszkadzał wcale odśpiewaniu hymnu narodowego, to też ludność zadowolona krótką, ale poważną manifestacyą, rozeszła się w spokoju.

W Karłowcu pragnęli obywatele urządzić wiec w niedzielę 29 b. m. Władza jednak zabroniła odbyć zgromadzenie w którąkolwiek niedzielę lub jakiekolwiek święto. Posłuszni dotąd obywatele zwołują zebranie na poniedziałek najbliższy, t. j. 6 kwietnia.

Najbardziej oczywiście wrzało i najsilniej wciąż kipi w Zagrzebiu. Napis węgierski na nowym budynku kolejowym, był kroplą, powodującą wybuch palnego materyału. Przy pierwszem starciu się policyi z demonstracyą rozległy się wszędzie donośne okrzyki: „Abzug“, „Sila ne pomoże“, „Pustite nas!“, „Ne ćemo prawiti izgreda, ako nas pustite u miru!“ (Nie będziemy robić ekscesów, skoro nas puścicie spokojnie). Kiedy policya nie ustępowała, a tłum rósł z każdą chwilą, otoczono wnet morzem głów policyjne hełmy. Nagle zabrzmiało hasło: „Udri, Udri!... (bij)“.

W jednej chwili tłum poszedł dalej pod pomnik Kaczića. Wzniesiono pieśń narodową: „Liepa nasza domowina“. Napis „Khuen-Hederwarya trg“ zerwano. Zjawiły się oddziały wojska. Przeszło 20 osób aresztowano. Studentów wypuszczono jednak wkrótce na wolność po odebraniu od nich legitymacyj. Ciężko ranną jest jedna osoba, mianowicie pomocnik handlowy, Adolf Weiss. Ma lewą rękę przebitą bagnetem koło łokcia. Głównym celem pochodu demonstracyjnego był oczywiście napis „M. K. Allamvasutak“. Kiedy publiczność podeszła pod gmach, robotnicy nie przerywali wcale swojej pracy. Rusztowanie rosło w górę w oczach publiki. Wszyscy domyślali się, że murarze zerwą napis. Rusztowanie zakryło wnet kamień z napisem zupełnie i obecnie publiczność nie wie jeszcze, czy napis istotnie został usunięty, czy też tylko przysłonięty. — Obecnie budynku pilnują dwie kompanie piechoty. Niepokój w mieście trwa dalej.

Tymczasem Wydział krajowy chorwacki odbył pod przewodnictwem H. Franciscia naradę nad ostateczną redakcyą odpowiedzi na węgierską renuncyacyę. Obecni byli wszyscy deputaci oraz ban, jako przedstawiciel rządu. — Uchwalono odrzucić renuncyacyę węgierską, jeśli nie będzie obejmować także §. 13 ugody, według którego z dochodów chorwackich mają być najpierw wydatki krajowe pokryte, a reszta dopiero ma być na wspólne sprawy obróconą. Momentem pocieszającym jest, że odpowiedź tę w ogólnym zarysie przyjęto wszystkiemi głosami.

Zaraz w drugim dniu demonstracyj zagrzebskich odezwał się madziarski „Bud. Hirlap“ szczekliwym głosem przeciw Chorwatom. Autor rubryki „Croaticae res“ obwinia w pierwszym rzędzie szkolnictwo i prasę chorwacką o „podszczuwanie“ przeciw Węgrom. W książkach chorwackich — powiada — nie mówi się o monarchii austryackiej i węgierskiej, ale o jednem państwie austro-węgierskiem. — Cenzura zawiniła wiele, że nie wpłynęła na krytykowanie autonomii w prasie. Winne tu wreszcie całe społeczeństwo chorwackie, które nie uczęszcza na odczyty i wykłady węgierskie. Najostrzej zwraca się redaktor madziarski przeciw młodzieży chorwackiej, która do tego stopnia nie chce się uczyć języka madziarskiego, że musiano w szkołach średnich zamknąć kursa węgierskie, ponieważ ani jednego nie było na nich ucznia. To wszystko datuje się od lat 10 i od tego też czasu rośnie nienawiść Chorwatów do Madziarów — jak zapewnia „Bud. Hirlap“ — i te nasiona nienawiści wydały owoc w postaci ostatnich demonstracyj.

Wbrew chronologii, na końcu o rzeczy najwcześniejszej. Rosyjska śpiewaczka Gorlenko-Dolinowa zawitała z Lublany do Zagrzebia. Jej koncert zgromadził pod jednę strzechę tłumy Chorwatów i Serbów. Na cześć śpiewaczki urządzono bankiet. Przemowy były w języku chorwackim, czeskim i rosyjskim. Przemawiał Szczepan Radić, znany publicysta, i poeta V. Badalić. Młody pieśniarz Mihowil Nikolić nawet improwizował, natchniony chwilą uroczystą. Ostatni zabrał głos Vladimir Gjurekowić i „jako chorwacki rusofil“, przemówił po rosyjsku. Artystka dziękowała mu serdecznie za ciepłe słowa, a mąż jej uściskał i ucałował, „jako Rus brata Chorwata“. Jakżeż nie miał go wycałować, kiedy „chorwacki rusofil“ mówił, że dla Chorwatów świta nadzieja szczęścia, które zejdzie wtedy, „gdy cały słowiański świat zjednoczy się w jedno...“. — Kto będzie temu światu przewodził — dośpiewał sobie mąż rosyjskiej śpiewaczki. *I.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 31 marca.

(Jeszcze o zmianie prezydenta. — Z czem przybędzie ks. Hohenlohe? — Stanowisko stronnictw. — Rusini. — Większość sejmowa i jej skład. — Niejasny stosunek stronnictw zjednoczonych. — Niepewna sytuacya).

(*W.*) Jesteśmy w stanie oczekiwania i niepewności. Prezydent kraju, br. Bourguignon, „chodzi jeszcze po śmierci“, to jest, urzęduje, jakkolwiek nie istnieje już dla kraju. Nowego prezydenta niema jeszcze. Dopiero ma się ukazać reskrypt cesarski, odwołujący dotychczasowego szefa kraju, a ogłaszający równocześnie nominacyę ks. Hohenlohego na jego miejsce. Nie ulega wątpliwości, że nowy prezydent kraju przybędzie z pewnemi wskazówkami i informacyami, jakie otrzyma w Wiedniu. Rusini tutejsi pozwolili nawet wmówić w siebie, że informatorem będzie znany agent polityczny, poseł Mikołaj Wasylko, który w tej chwili pragnie uchodzić za pana sytuacyi. My nie mamy podstawy do podzielania tej opinii, a to tembardziej, gdy doświadczenie pouczyło już wszystkich szefów Bukowiny o tem, iż wszelkie, z góry układane plany i instrukcye, muszą prędzej, czy później, ustąpić miejsca istotnym stosunkom i potrzebom społeczeństwa.

Ks. Hohenlohe zechce więc niewątpliwie użyć, poza wskazówkami, własnej obserwacyi dla poznania swych zadań na Bukowinie, a okoliczność ta da sposobność stronnictwom politycznym w kraju do stwierdzenia swych stanowisk i tendencyj.

Tymczasem położenie jest dość niejasne. — Po jednej stronie stoją Rusini, zorganizowani wcale silnie. a dążący otwarcie i bezwzględnie do osiągnięcia zupełnej hegemonii w kraju. Obóz ten, rozpieszczony w ostatnich latach protekcyą rządu i ustępstwami Niemców i Polaków, stracił poprostu równowagę i popadł w manię wielkości, tem trudniejszą do wyleczenia, że podsyca ją bardzo niejasne, kokietliwe zachowanie się gabinetu p. Koerbera wobec wszelkich grymasów i pretensyj pp. Wasylki i Stockiego.

Obok tej, wiecznie niezadowolonej, wiecznie narzekającej a nienasyconej partyi politycznej, widzimy trzy inne obozy, w ostatnim czasie zbliżone wzajemnie ku sobie wspólnością interesów. Są to: Niemcy, Rumuni i Polacy. — W ubiegłej sesyi sejmowej przedstawiciele trzech tych stronnictw zawarli byli pewnego rodzaju sojusz, który jednak do tej chwili nie jest określonym należycie. Stanowili oni razem większość sejmową, która — nawiasowo mówiąc — niewielką wykazała powagę, skoro bez protestu pozwoliła na odwołanie życzliwego sobie prezydenta... Bądź co bądź było porozumienie się trzech czynników narodowo politycznych. Zachodzi tylko pytanie, czyli to porozumienie istnieje także poza Sejmem i czyli jest ono tak ścisłem, iżby mogło wystąpić wobec nowego szefa kraju nietylko jako większość sejmowa, ale także jako wyraz większości opinii kraju we wszystkich postulatach administracyi politycznej, autonomicznej i szkolnej. — Nie potrafiłbym w tej chwili dać na powyższe pytanie odpowiedzi stanowczej, a sądzę, że tosamo powątpiewanie niepokoi przewódców wspomnianych trzech stronnictw. W pewnej frakcyi niemieckiej (bo mamy ich tutaj parę) dały się nawet słyszeć głosy, jakoby porozumienie, zawarte pomiędzy klubami sejmowemi trzech obozów, obowiązywało je tylko do obrad i zachowania się w Sejmie...

Gdyby istotnie rzecz się tak miała, to nie ulega wątpliwości, że nowy prezydent kraju nie widziałby się zmuszonym do rachowania się z koalicyą tak bardzo iluzoryczną, wątłą i niepewną, jaką przedstawiałby sojusz niemiecko-rumuńsko-polski, zawarty wyłącznie „ad actum“. Znaczyłoby to dla niego tyle, co odrębność każdego obozu dla siebie i wówczas zręczność polityczna szefa kraju stanowiłaby o ugrupowaniu partyj w miarę własnych jego potrzeb i wskazówek.

Że jednak w interesie kraju leży, ażeby nie żywioły poszczególne podporządkowano woli i zapatrywaniu rządu, ale aby rząd stosował się do potrzeb i woli tych żywiołów, przeto bezsprzecznie pierwszą i naglącą sprawą w tej chwili jest jasne i stanowcze, a wszechstronne zamanifestowanie się grup politycznych i ich wzajemnego stosunku. Czy to nastąpi, trudno orzekać; stwierdzam tylko niepomyślny fakt, że nie nastąpiło do tej chwili i sytuacya nie została wyjaśnioną.

O prawa kobiet.

Krakowska Czytelnia dla kobiet i stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek wnoszą do Rady państwa następującą petycyę, którą podpisać mają także stowarzyszenia kobiece lwowskie:

Wysoka Izbo! Niżej podpisane stowarzyszenia kobiece zwracają się do Wysokiej Izby z prośbą o wydanie ustaw, mających na celu zniesienie ograniczeń, jakie dotykają kobietę na drodze do zdobycia odpowiedniego wykształcenia, oraz reformę średniego wykształcenia w ogólności. A więc:

1) Kobieta w Austryi nie posiada dotychczas szkoły średniej, przygotowującej do studyów uniwersyteckich. Wprowadzone bowiem licea żeńskie nie mogą być za szkołę średnią uważane, gdyż nie dają do studyów uniwersyteckich ani praw, ani przygotowania. Świetny zaś rozwój gimnazyów żeńskich dowodzi, że szkoły średnie dla kobiet są już dziś konieczne. Zresztą sam fakt, że kobiety są w Austryi dopuszczone do studyów w wyższych uniwersyteckich zakładach naukowych, pociąga za sobą konieczność otwarcia dla kobiet szkół, któreby je do tych studyów przygotować mogły. Dlatego to upraszamy o założenie dla kobiet przynajmniej dwóch rządowych gimnazyów w Galicyi.

Przy układaniu programu gimnazyów takich byłoby wszakże pożądanem wprowadzenie w ich programie reform, wymaganiami współczesnego życia dyktowanych. Tak n. p. prawie wszystkie państwa w nauczaniu języków starożytnych zaprowadziły zmiany gruntowne, już to przez całkowite usunięcie języka greckiego, już to przez ograniczenie liczby godzin obydwu języków starożytnych i przesunięcie rozpoczęcia nauczania do klas wyższych (Prusy, Szwecya, Rosya i t. d.). Najda-

---

Jan Świerk.

Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

2 (Ciąg dalszy).

Murarze przypinają fartuchy, biorą kielknię i „fannę“ do ręki, kładą cegłę za cegłą, polewają wapnem, nucąc pieśni, lub opowiadając ciekawe rzeczy.

Chłopcy noszą wapno. Gilski dość miał roboty, zanim znalazł dla Wojtka chłopca do pary. Ten mówił, że za niski, drugi, że za słaby, inny, że ma swojego. Jak wszystko, tak i tę posadę do noszenia wapna trzeba było zdobyć siłą, która umie łamać przeszkody.

— Dam ci 10 centów — rzekł Gilski do Jaśka Kozy, który mrugał ciekawie. A więc Jasiek wwiódł Wojtka w olbrzymie koło machiny ludzi pracujących...

Słońce świeciło jasno, bo to i druga połowa kwietnia, a więc i ciepło się zdaje na dworze. Wojtkowi bardzo wesoło. On dawno chciał zabrać się do pracy, tylko nie mógł jej znaleźć. Ciężko mu wprawdzie zdaje się bardzo, gdy wapno niesie, ale zapewnie tylko z początku; potem przywyknie. Zawsze to lepiej, niż siedzieć w szkole. Profesor się gniewa, że nie uważa, a on choćby rad, nie może uważać, bo coś go rwie z klasy, coś mu szepce do ucha, że ojciec pewnie matkę bije, coś mu radzi, żeby szedł daleko za światy...

Tu wesoło przy murarzach, chociaż i straszno. Taki krzyk, tak wysoko się idzie!... Zeszli na dół do foli po wapno, a Jasiek, jako starszy i doświadczony, uczy Wojtka:

— Zaraz wieczór weźmiesz sobie u podmajstrzego „konto“; on ci da, abo szóstkę, abo dwie, to sobie kupisz, co zechcesz.

— Jakie konto?

— No, pokłonisz się pięknie i powiesz: — proszę pana na chleb, a on zapisze i da.

— Na każdy dzień można brać?

— Jużci! W sobotę konto wytrąci, to ostanie ci mniej, ale sobie pojesz, kupisz dzygaro...

Wojtek westchnął.

Niosą wapno po rusztowaniu wysoko, deski skrzypią, czerwony pył sypie się w dół, tu i owdzie śpiew słychać wesoły.

— Jakże tu inaczej — myśli chłopak. — Jużci, co szkoła, to szkoła, uczył pan profesor dość, ale jeść nie da, a człowiek głodny, trzeba pracować.

Znów Jasiek spoczywając, uczy:

— Jest na Małym Rynku taka ci loterya, co postawisz na nią abo 5 centów, abo więcej i jaki lumer, to ci wedle snu powiedzą, a jak ten lumer wyńdzie, to ci nieboże wygrasz dwa ryńskie, abo cztyry, abo i więcej! Ten na jedno oko ślepy, ten Błażek od szewca, wygrał stówkę!

— Stówkę! rety!

— Dziś po robocie pójdę z tobą — postawimy.

— Dawa-a-aj wapna-aa! — przeciągłym krzykiem wołają murarze, więc biorą cebrzyk, idą w górę, ale Wojtkowi jakoś coraz ciężej.

Chwilami mu w uszach huczy, jakby grały dzwony w mieście, czasem mu w oczach biało, jakby śnieg spadł naokoło.

Stoi i spoczywa, a chłopacy śmieją się i wydrwiwają szyderczo:

— Leci! leci!

— Trzymaj!

— Łapaj się fartucha!

Strasznie to boli Wojtusia. Chwyta cebrzyk i niesie dalej, ale za chwilę już czuje, że sił mu brakuje.

Jeden z murarzy bryznął mu w twarz wapnem, mówiąc, że jeszcze na murarczyka nie ochrzczony; inny potargał go za uszy, powiadając, że naciągnąć go trzeba, aby był większy.

Ale Jasiek, jak protektor, opłacony dziesięcioma centami, poucza Wojtka:

— Nie odzywaj się!

— Nic nie mów!

— To tak zawsze pierwszego dnia.

Wojtkowi te kolce i to piołunowe wrażenie nie sprawiają przykrości, bo cieszy się, że w sobotę dostanie 3 ryńskie i 90 centów.

Boże! Ileż to będzie pieniędzy!

Niesie znów cebrzyk z wapnem wysoko, pot mu czoło oblewa, w gardle pali. — Ale to nic...

Gilski robił na najwyższem rusztowaniu, a ile razy biedny Wojtek wyszedł tam z wapnem, opierał się o mokrą ścianę i oddychał ciężko.

— Nawykniesz, nieboraku, nawykniesz — mówił Gilski, dotykając łagodnie jego głowy. — Tak ino z początku ci się zdaje...

— Kto chce jeść murarski chleb, musi skosztować, jak łatwo na niego zarobić — mówi sąsiad Gilskiego.

A inny znów:

— Nieboże! Jakeś się raz zabrał do murarstwa, to już nawykaj do trudu. Będziesz całe życie budował dla innych, jeno sobie nie wybudujesz nic.

A Gilski na to:

— I po co to gadanie? Nie budujesz sobie, ale innym, to ci inni płacą.

— Zawsze z kazaniem! Myśli, że sam święty, to i innych do świętości będzie nawracał — roześmiał się Paweł.

Stach Kalicki zaś:

— A jakże! Zapłacą za robotę! Zapłacą! A jak starość przyjdzie, to giń z głodu. Juści zapłacą za robotę, a zima przyjdzie, to z głodu trzeba zamierać; na starość cię z każdego kąta wyrzucą...

Gilski westchnął:

— Są przecież tacy, co i dorobią się. Mało to takich, co dziś swoje kamienice mają, a byli murarzami.

— Gadaj, gadaj! Po uczciwości, to jednemu i drugiemu nie poszło. Już my to wiemy, jak im ten majątek rósł...

Stach Kalicki zaś, uderzając w cegłę młotkiem, mówi:

— Cegłę, nieboże, masz całe życie w ręku, ale sobie nic z tej cegły nie postawisz. Wapnem ci całe życie w oczy bryzgają, ale sobie kąta wapnem nie wybielisz...

— Na panów, na majstrów, rób, taj rób!

— A na żydów nie?

— Pali cię słońce, stój, siecze deszcz w oczy, stój; wiater oczy zasypuje, ty stój; zimno ci aż do kości przejdzie, stój, boś ty na to murarz, bo ty na to jesteś, abyś budował, a sam nie miał gdzie mieszkać...

Wojtek słucha, a jakiś żal go zbiera.

— Może oni i prawdę mówią, może to całe życie będzie bieda, choć i murarzem człek zostanie. O! wysoko to chodzić, wysoko, a w głowie coś boli i w oczach się ćmi...

Jasiek go rwie na dół, bo znów o wapno wołają...

Wypoczywają chwilę, a Jasiek znów uczy:

— Tak ci nieboże w niedzielę trzeba iść na planty po prośbie. Najgorsze chadery ubrać, rękę w łachy zawinąć, a jak idą państwo, jakie facety z pannami, to prosić, niby żeś wyszedł ze szpitala, żeś chory. Ja ci niekiedy i cały ryński nazbieram, a jakże. Najlepiej, to przed Kapucynami.

Z góry wołają:

— Wa-a-a-pna-a-a!...

— Da-wa-a-aj!...

Podmajstrzy, który właśnie nadszedł, zobaczył chłopców stojących przy wapnie, pociągnął Wojtka z całej siły za uszy.

— Czego stoisz?... Nieś!...

Wojtka straszny lęk zebrał, spieszy się, Jasiek idzie szybko, deski trzeszczą, sypie się z nich czerwona kurzawa w dół. Tam murarz wyśpiewuje jakąś pieśń, tu słychać wołanie:

— Wapna!... dawaj!... a podmajstrzy znów klnie:

— Psiakrew! leniuchy!... pieniądzeby każdy brał, a robić nie ma komu...

Wojtkowi w oczach pociemniało, nogi zadrgały, nie wie co się z nim dzieje...

Jasiek na skrecie szarpnął silnie, Wojtek zachwiał się, deska zaskrzypiała dziwnym śmiechem szyderstwa, z cebrzyka wapno przelało się, aż Jasiek ogląda się i woła:

— A ty Wojtek gdzie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

lej wszakże idącą reformę zaprowadzili Anglicy i Francuzi przez stworzenie szkoły średniej całkiem nowego typu. Szkoły w Bedales, Abbotsholm w Anglii, w Roches pod Paryżem i w Esterelles w pobliżu Cannes dają typ wzorowy nowoczesnej szkoły średniej.

O ileby tedy miały być stworzone szkoły średnie dla kobiet, należałoby stworzyć wzorową nowoczesną szkołę średnią, której ukończenie wszakże dawałoby prawo do kształcenia się dalszego w wyższych zakładach naukowych, t. j. uniwersytetach, politechnikach, akademiach handlowych i t. p.

Dopóki jednak nie nastąpi otwarcie wzorowej szkoły średniej nowego typu, kwestya szkoły średniej dla kobiet dałaby się najprościej rozwiązać: albo a) przez upaństwowienie prywatnych, gimnazyalnych szkół żeńskich w Krakowie i Lwowie, albo też b) przez dopuszczenie kobiet do istniejących gimnazyów męskich.

Co do tego ostatniego sposobu, to musimy zaznaczyć, że system ko-edukacyi znajduje w sferach pedagogicznych coraz więcej uznania. Mięszane szkoły średnie w Ameryce a także w Finlandyi, Holandyi oraz Bernie Szwajcarskiem w Europie dają jak najlepsze wyniki zarówno co do umysłowego jakoteż i moralnego rozwoju wychowańców. Kobieta-koleżanka, towarzyszka wspólnej pracy przestaje być dla chłopca zagadką, nieznanym, a przez to zaciekawiającym przedmiotem pożądań. Ten wzgląd ostatni jest niesłychanie ważnym argumentem, za systemem ko-edukacym przemawiającym.

Utyskiwania na przedwczesne dojrzewanie młodzieży oraz na wypaczanie obudzonego instynktu prawie zupełnie nie mają miejsca w szkołach, w których system ko-edukacyi zaprowadzono. Natomiast troska o moralno-obyczajową stronę młodzieży gimnazyalnej nie schodzi z porządku dziennego narad kierowników gimnazyów męskich a u nas doprowadziła nawet — jak wiemy — do projektu przywrócenia dwurazowej nauki, jako środka jakoby zapobiegawczego.

2) Stowarzyszenia kobiece, złożone w znacznej części z matek, dla których niemniejszą troską, niż zdobycie praw kształcenia dla córek, stanowi również konieczność posyłania synów swoich do szkół średnich typu obecnego, czego rezultatem jest fizyczne i umysłowe przemęczenie młodzieży, upraszają, by odnośne sfery decydujące zechciały poddać gruntownemu rozpatrzeniu i reformie plany gimnazyów męskich.

Stworzenie zarówno męskich jakoteż i żeńskich wzorowych szkół średnich dostosowanych do obecnych warunków życiowych, jest gorącą potrzebą chwili.

3) Upraszamy o rozszerzenie prawa uczęszczania na uniwersytety, również i na wydział prawny, — dotychczas dla kobiet zamknięty.

4) Upraszamy o udzielenie kobietom obcym poddanym prawa uczęszczania na uniwersytety w charakterze nadzwyczajnych słuchaczek, a nie tylko hospitantek, jak to ma miejsce obecnie. Mężczyzn obce obywatelstwo tego prawa nie pozbawia.

5) Upraszamy wreszcie o dopuszczenie kobiet do studyów w wyższych szkołach politechnicznych oraz akademiach handlowych.

Trzy ostatnie punkta nie wymagają już dziś chyba bliższego uzasadnienia. Masowe wkroczenie kobiety na pole walki ekonomicznej zmusza ją do zdobywania coraz to nowych posterunków pracy, rozdzielanie zaś zawodów na męskie i żeńskie jest dziś niewczesnem wobec licznych dowodów, złożonych przez kobiety w innych krajach, co do należytej sprawności przy wykonywaniu zawodów, przez długie wieki tylko za męskie uznawanych.

A zamykanie przed kobietą przybytków wiedzy, lub chociażby tylko niektórych jej gałęzi, wobec składanych przez kobietę dowodów jej umysłowego uzdolnienia, stoi w rażącej sprzeczności z kulturalnemi hasłami naszej epoki.

Z zaboru pruskiego.

(Bezczelność niemiecka. — Kandydaci socyalistów. — Czarliński i Chociszewski. — Solidarność przy wyborach. — Przeciw małżeństwom mięszanym.)

Ruch wyborczy do parlamentu niemieckiego wysuwa się w obecnej chwili na czoło wszystkich spraw bieżących i odsłania w pełni siłę wzrastającej nienawiści i antagonizmu żywiołu niemieckiego względem Polaków. Jako przykład charakterystyczny wystarczy zaznaczyć, że na zebraniu wyborczem w Chełmży jeden z Niemców, niejaki Sieg z Raczyniewa, zakończył swą mowę bezczelnem wezwaniem, że wszyscy Niemcy — czy to chrześcijanin, czy żyd, lub protestant, katolik lub bezwyznaniowiec, głosować mają solidarnie na Niemca. Zgromadzenie uchwaliło kandydaturę osławionego Grossmanna, dyrektora sądu ziemiańskiego w Toruniu, znanego z procesu gimnazyastów.

Socyaliści górnośląscy ogłosili w tych dniach swych kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego. Oto ich lista: 1) Na okręg wyborczy kluczborsko-olesiński malarz Reich z Berlina; 2) na okręg opolski kolporter Paweł Paduszek z Kopaniny pod Lipinami; 3) w wielkostrzeleckim i kozielskim górnik Franciszek Klimaiński z Kochłowic; 4) w gliwicko-lublinieckim dr August Winter, tak samo w 5) bytomsko-tarnogórskim; 6) w katowicko-zabrskim postawiono redaktora „Gazety Robotniczej“ Franciszka Morawskiego, który obecnie odsiaduje dłuższą karę więzienną; 7) w okręgu pszczyńsko-rybnickim kandyduje Franciszek Sołtysek z Królewskiej Huty; 8) w raciborskim Paweł Löbe, redaktor z Wrocławia; 9) w głubczyckim tkacz Wilhelm Becker z Prudnika; 10) w prudnickim nadkładca Oskar Schütz z Wrocławia; 11) w niemodlińsko-grotkowskim August Bebel z Berlina; 12) w okręgu nyskim także Bebel.

Poseł Leon Czarliński oświadczył, że kandydatury w Westfalii nie przyjmie, wobec tego komitet postawił Józefa Chociszewskiego. W okręgu westfalskim Dortmund-Hörne centrum spodziewa się przy pomocy Polaków przeprowadzić wybór centrowca Lensinga, księgarza z Dortmundu.

Wobec rozwielmożnionej agitacyi niemieckiej, popieranej całą siłą przez rząd, jako dominujący ton prasy poznańskiej wyłania się nawoływanie wyborców polskich do solidarności, gdyż tą jedynie drogą Polacy mogą utrzymać się dawnym stanie posłów. Rozstrzelenie głosów i niezgoda w obecnej sytuacyi łatwo spowodowaćby mogły utratę tego lub owego mandatu, a to byłoby niepowetowaną dla Polaków klęską.

„Dziennik Berliński“ podaje w ostatnim numerze odezwę, wzywającą ogół polski, aby nie zawierano małżeństw t. z. mięszanych, które są jednym z ważnych czynników i przyczyn wynaradawiania się Polaków, sprowadzając takowe często już w drugiem pokoleniu. Tylko ten mianem Polaka-patryoty szczycić się może, kto się rzetelnie stara, aby jego dzieci i wnuki pozostały dobrymi Polakami i katolikami.

Z Albanii.

Jak doniosły wczorajsze telegramy, na arenie powstańczej w Turcyi pojawiły się także zbrojne oddziały albańskie. Z telegramów tych należy podnieść trzy bardzo znamienne szczegóły. I tak Albańczycy uchwalili przedewszystkiem na ostatnich swoich wiecach urządzić „zaczepne“, jak się wyraża telegram, demonstracye **przeciwko** projektowanym reformom w Macedonii. Jakoż pojmali chrześcijańskich żandarmów i uprowadzili ich do Pristiny, przyrzekłszy tylko tureckiej władzy, że ich nie zabiją.

Drugim szczegółem jest fakt, że komendant wojska tureckiego w Mitrowicy nie chciał wystąpić przeciwko Albańczykom i uczynił to dopiero na wyraźne żądanie konsula rosyjskiego Szczerbiny. Komendant turecki postąpić miał w ten sposób dlatego, ponieważ wojsko jego składa się prawie wyłącznie z Albańczyków. Wedle zapatrywania, panującego w Belgradzie, ognisko niepokojów znajdować się ma nie w Macedonii, lecz w Albanii.

Trzecim wreszcie szczegółem jest okoliczność, że według zdania ambasadorów europejskich w Konstantynopolu rząd turecki będzie musiał złamać opozycyę Albańczyków przeciwko reformom. Nie będzie to łatwem wobec wpływów albańskich w Ildiżkiosku.

A więc Albańczycy są przeciwni reformom, których żądają Macedończycy, mimoto jednakże walczą z tureckiemi wojskami i mają wpływy w najbliższem otoczeniu sułtana? Sprzeczność ta jest tylko pozorną. Albańczycy chcą wolności dla siebie i gotowi są w obronie jej stanąć do walki, ale reform na rzecz ludności w Macedonii nie pragną i gotowi są również wystąpić przeciwko nim z bronią w ręku. Co się tyczy swoich stosunków z Turkami, to w ciągu wieków nieraz toczyli z nimi krwawe wojny, ale równocześnie dostarczali sułtanowi najwierniejszej straży, której nawet złotem nie można było przekupić.

Cóż to są ci Albańczycy? Sami siebie nazywają Szkipetarami, Turcy nazywają ich Arnautami, a w Europie powszechnie Albańczykami. Nowsi badacze widzą w nich odłam plemienia Illirów. Język albański, którym się posługuje około dwóch milionów ludzi, nawskróś jest przejęty naleciałościami z języków słowiańskich, tureckiego i greckiego, głównie jednakże słowozbiór jego składa się z wyrazów łacińskich i włoskich. Językoznawcy uważają język albański za samoistną gałęź starego języka illiryjskiego, ponieważ jednakże, jak wspomnieliśmy, słowozbiór jego ma mnóstwo wyrazów włoskich i łacińskich, więc Włosi roszczą sobie pretensye do Albanii i Albańczyków. W północnej części Albanii panuje narzecze gegijskie i alfabet łaciński, w południowej zaś narzecze toskijskie i alfabet grecki, w niektórych zaś okolicach turecki.

Albania obejmuje cztery wilajety: skoderski, janiński, monastyrski i kosowski. Zaludnienie tych wilajetów stanowią prawie wyłącznie Albańczycy, którzy prócz tego rozsiani są w osadach po całej Turcyi, a nawet znajdują się we Włoszech, mianowicie w Kalabryi, gdzie ich obliczają na 100 tysięcy.

Cywilizacya pośród Albańczyków stoi na bardzo niskim szczeblu. Albańczyk zawsze jest skory do gwałtów i grabieży, a tak zwana „zemsta rodowa“ („vendetta“) może nawet w Korsyce tyle ofiar nie pochłania jak w Albanii. Z drugiej strony Albańczycy święcie przestrzegają praw gościnności i największy wróg gospodarza albańskiego może spokojnie spać w jego chacie. Wypróbowane męstwo czyni ich poszukiwanymi żołnierzami; po zniesieniu janczarów Albańczycy stanowią najlepszą może część armii tureckiej, a wielu z nich piastuje najwyższe godności wojskowe i cywilne.

Społeczny ustrój opiera się na zasadzie rodowej, a naczelnicy rodów piastują tę godność dziedzicznie i noszą turecką nazwę „baryaktar“ (chorąży). Do pomocy mają przydaną radę starszyzny, a w ważniejszych sprawach zwoływane bywa zgromadzenie ludowe. Poszczególne pokolenia, obejmujące pewną liczbę rodów, żyją nietylko niezależnie od siebie, ale nawet względem rządu tureckiego, który pobłażliwie traktuje samowolę Albańczyków.

Piśmiennictwo albańskie znajduje się w kolebce dopiero, a w Europie niewielu jest ludzi, którzy widzieli książkę albańską. A przecież w dawnych wiekach kultura grecka i rzymska pozostawiła w Albanii swoje ślady, a w Durazzo panowali francuscy i neapolitańscy książęta. W ostatnich czasach, gdy ruch wolnościowy wzmógł się pośród Albańczyków, rozpoczęły się także zabiegi około ruchu literackiego, a zwłaszcza publicystycznego. — W r. 1878 powstała „Liga albańska“ („Kongra“), która ujęła w swoje ręce ster spraw albańskich.

Pierwsze druki albańskie w XVII wieku wyszły staraniem kościoła katolickiego, a mianowicie kongregacyi „de propaganda fide“, i pojawiają się do dnia dzisiejszego. Są to katechizmy, traktaty religijne i tym podobne książki, drukowane w Rzymie lub w Skutari. Gdyby nie polityczny ruch ostatnich czasów, literatura albańska ograniczyłaby się do wspomnianych książek. Obecnie od lat 25 powstały po kolei czasopisma albańskie w Tryeście, Bukareszcie, Genewie, Brukseli, Londynie i Catanzaro (w południowych Włoszech). Czasopisma te są przeważnie polityczne. W samej Albanii nie wychodzi ani jedno pismo albańskie.

Powstanie albańskiej prasy za granicą wywołało znaczny ruch literacki nawet na polu poezyi. Z pośród ogłoszonych w rozmaitych organach prasy utworów poetyckich wyróżniają się zwłaszcza liryczne rzeczy, pisane przez Postrippę, który mieszka w Egipcie i pisze w narzeczu gegijskim. W czasopiśmie „Yll i Sgiperije“ („Gwiazda Albanii“), wychodzącem w Bukareszcie, tudzież w czasopiśmie „La Nazione Albanese“, wydawanem w Catanzaro przez włoskiego deputowanego Lorecchio, znajdują się utwory poetyczne Albańczyków, mieszkających w Buenos Aires i San Francisco. Wielkie zasługi około rozbudzenia ruchu literackiego pośród Albańczyków zjednali sobie Trank Spirobeg i Faik Beg Konjica, którzy w Brukseli założyli miesięcznik p. t. „Albania“, przeniesiony w r. 1902 do Londynu.

J. Gr.

Kronika.

Kraków 2 kwietnia.

Wieczór „Młodej Polski“ odbędzie się z końcem kwietnia b. r. w sali „Sokoła“, staraniem uczniów VII klasy gimnazyum św. Anny. Wybitnym punktem programu będzie niegrany dotychczas i niedrukowany w całości dramat St. Wyspiańskiego „Noc listopadowa“. Próby pod kierunkiem autora w toku.

Pogadanki. Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek przypomina członkom swoim, że w piątki od godziny 5 do 7 wieczorem odbywać się będą w redakcyi „Nowego Słowa“ (ul. Szewska, l. 21) pogadanki z zakresu kwestyi kobiecej oraz sprawozdania z nowszego ruchu umysłowego w kraju i zagranicą. Najbliższe zebranie odbędzie się w piątek 3 b. m. W pogadankach wezmą udział p. dr Gertler oraz pani Bujwidowa. Wstęp wolny dla członków stowarzyszenia, oraz dla gości przez nich wprowadzonych.

Teatr pani Zapolskiej. W piątek, jak donoszą afisze, odegrane zostanie ciekawe niezmiernie pod względem literackim i artystycznym przedstawienie szkoły pani Zapolskiej, w teatrze przy ulicy Krowoderskiej. Pani Zapolska, wierna z góry powziętemu planowi wprowadzania na scenę oprócz talentów aktorskich i świeżych talentów autorskich, daje na pierwszy ogień fantazyę sceniczną o charakterze feeryjnym młodej autorki pani Mannowej. Fantazya ta, ilustrowana obficie nader piękną muzyką M. Swierzyńskiego, łączyć ma sztukę malarską, muzyczną i sceniczną w bardzo szczęśliwy sposób. Prześliczne kostyumy, wykonane według rysunków p. St. Janowskiego, tworzą całe grupy żywych kwiatów. Nazwisko Alberta Guinona, autora dwuaktowej sztuki „Sam“, słynie we Francyi. Guinon tą sztuką właśnie, graną u Antoinea, zyskał od razu stanowisko pierwszorzędnego pisarza. Komedya Guinona posłuży za popis p. Rembowskiemu, pani Drozdowskiej, Hallkowskiej, Sarbiewskiej i innym. Jako „clou“ całego wieczoru daną będzie „Panna Fifi“ Maupassanta. Pani Zapolska z całą usilnością stara się o jak najwierniejsze odtworzenie tła i nastroju tego prawdziwego arcydzieła nieśmiertelnego pisarza. Mundury sztabu i żołnierzy pruskich wykonano w Pradze, scenaryusz jest prowadzony według scenaryusza praskiego. Rolę tytułową wykona p. Gabryelski, księdza odtworzy p. Mohr. Jako Rachela wystąpi panna Łunińska i rola ta pozwoli jej rozwinąć skalę jej silnie dramatycznego talentu. Próby odbywają się codziennie.

Przedstawienie rozpocznie się o godzinie pół do ósmej. Bilety nabywać można w handlu p. Fenza (róg Szewskiej i Rynku), w dniu przedstawienia od godz. 5 w kasie teatru przy ulicy Krowoderskiej.

Towarzystwo dobroczynności w Krakowie ma zastrzeżone w kontrakcie, zawartym między Radą miasta a dyrekcyą teatru, jedno przedstawienie teatralne każdego roku na dochód Towarzystwa, utrzymującego przeszło 180 ubogich chrześcijańskich starców i sierot do gminy miasta Krakowa przynależnych, wszelako wybór dnia przedstawienia przysłuża dyrekcyi, która potrąca sobie wszelkie koszta z każdem przedstawieniem połączone. Takie przedstawienie teatralne odbędzie się w tym roku w niedzielę Wielkanocną, t. j. 12 b. m. i graną będzie sztuka Szekspira „Sen nocy letniej“. Wielce pożądanem jest, aby wszystkie bilety wstępu na to przedstawienie dla instytucyi tak dobroczynnej rozprzedane zostały. Można je teraz zawczasu nabywać w magazynie p. Henryka Schwarza przy ulicy Grodzkiej l. 13, w dniu przedstawienia przy kasie teatralnej. Z powodu celu dobroczynnego wszelkie naddatki z wdzięcznością przyjęte będą.

O podrożenie piwa. Z dniem wczorajszym wszedł w życie krajowy podatek od piwa z powodu którego właściciele browarów podnieśli cenę piwa dla restauratorów i szynkarzy, ci zaś podrożyli piwo o 2 halerze na $^1/_2$-litrowej butelce lub szklance. Z tego powodu, uznając, że z piwa, zwłaszcza tańszego, zmuszone są korzystać szerokie warstwy robotnicze, zwołała partya socyalno-demokratyczna w Krakowie ludowe zgromadzenie, które się odbyło wczoraj wieczorem w sali redutowej, na którem miano zaprotestować przeciw „lichwie piwnej“. — Referent tej sprawy, p. Czaki, po dłuższej mowie, w której wykazywał niesprawiedliwość nowego podatku, postawił rezolucyę, uchwaloną przez zgromadzenie, grożącą bojkotem piwa z tych browarów, które podniosą cenę swego piwa. Obecny na zgromadzeniu zastępca browaru okocimskiego, p. Ripper, oświadczył, że skład jego nie podniesie ceny piwa, owszem zniży cenę tegoż o koronę na hektolitrze, aby odbiorcy z browaru Goetza, którzy muszą opłacać ten nowy podatek mieli odszkodowanie.

Restaurator p. Statter, imieniem restauratorów i szynkarzy, gorąco zaprotestował przeciw podrożeniu piwa przez browary i zapowiedział, że jeżeli browary: żywiecki, karwiński, Johnowski i inne obstawać będą przy podrożeniu — wówczas szynkarze i restauratorzy będą zmuszeni zbojkotować te browary.

Zgromadzenie które miało przebieg spokojny — skończyło się przed godziną 9.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Paszkowskiego. Sekcya uchwaliła: sprawę darowania krakowskiemu Towarzystwu Technicznemu gruntu pod budowę domu Towarzystwa, odroczyć aż do zbadania zarzutów stawianych przeciw zamierzonej budowli. Dalej sekcya odrzuciła podanie p. Teodora Ziemięckiego, byłego kustosza Muzeum Narodowego, o wypłacenie 300 koron, tytułem odszkodowania za odjęte mieszkanie w Sukiennicach za czas od 17 maja do 1 listopada, a w myśl przedstawienia sprawy przez miejskie biuro wodociągowe, sekcya odpisała kary konwencyonalne w kwocie 38.000 koron nałożone na firmę: Meus, Górski, Rumpel, Waldek, za opóźnienie robót wodociągowych, a zabezpieczonych na kaucyi tej firmy.

Sprawę wyboru komisyi celem rozpatrzenia ewentualnego prowadzenia teatru miejskiego we własnej administracyi sekcya odroczyła.

Na miejskie schronisko dla bezdomnych. Sprawę przyjęcia legatu ś. p. Feliksa Madejewskiego w kwocie 1000 koron na rzecz miejskiego schroniska dla bezdomnych pod zarządem brata Alberta, rozpatrywała wczoraj sekcya prawnicza i uchwaliła legat ten przyjąć, wprowadzając fundacyę tę w życie możliwie najprędzej.

Naprawa historycznego muru. Obradująca wczoraj sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Domańskiego, zezwoliła na prośbę Towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Krakowie, na naprawę dawnego muru fortecznego między basztą floryańską a szpitalną. Naprawą muru kierować będzie architekt p. Zygmunt Hendel pod nadzorem konserwatora dra St. Tomkowicza.

Bez konkursu! Sekcya prawnicza uchwaliła wczoraj **nie rozpisywać** konkursu na wakującą posadę I dyrektora Kasy oszczędności miasta Krakowa, ale nadać ją uchwałą Rady miejskiej bez konkursu.

O wielki Kraków. Sekcya prawnicza uchwaliła zaniechać zamierzonego wniesienia petycyi do Rady państwa o odpowiednią zmianę przepisów prawnych, krzywdzących miasta stołeczne pod względem opodatkowania kolei żelaznych, gdyż właśnie w toku są przygotowania do opracowania planu wielkiego Krakowa, którego utworzenie wymagać będzie nowych przepisów prawnych co do stosunku naszego miasta do kolei żelaznych.

Podwyższenie kary. Józef Wrona, parobek z Mydlnik, który wyrokiem sądu przysięgłych w Krakowie skazany został przed miesiącem na $1^1/_2$ roku więzienia za zabicie nożem w bójce gospodarza Pawła Czepca, jak to donosiliśmy swojego czasu w sprawozdaniu, nie przyjął wyroku rekurując do wyższego sądu. Na rozprawie odbytej przed paru dniami, wyższy sąd krajowy karę wymierzoną Wronie podniósł do 3 lat ciężkiego więzienia.

Z Towarzystwa ratunkowego. W marcu udzieliło Towarzystwo ratunkowe pomocy 256 razy (w nocy 64). Nagłych zasłabnięć było 42, przypadków chirurgicznych 151, samobójstw 2. Przewieziono do szpitala osób 34. Chorych było mężczyzn 151, kobiet 73, dzieci 30. Służbę pełniło ochotników 28.

Stanisławów. Krakowski teatr ludowy p. Knake-Zawadzkiego rozpoczął tu występy „Właścicielem kuźnic“ Ohneta. Przedstawienie szło nader składnie, a odznaczyli się pp. Knake-Zawadzki, Wielandówna, Warska, Grafczyńska, Ruszczyc i Sieniawski.

Tragiczny wypadek. Z Żywca piszą nam: Emerytowany dyrektor szkoły tutejszej p. Szewczyk zmarł dziś okropną śmiercią. Sympatyczny staruszek odbywał ciągle spacery w okolice żywieckie piechotą. Przed paru dniami wybrał się do Bystrej, z powrotem wracał w piękny dzień koleją do domu. Zdradliwa wiosna przyprawiła go o zaziębienie, które go do łóżka ułożyło. Wczoraj wieczorem oddawał się lekturze, a znużony zasnął przy palącej się lampie. Widocznie we śnie potrącił o lampę, która spadła na łóżko, wznieciła pożar, a p. Szewczyk ze snu rozbudzony wyskoczył z łóżka, jednak nie opamiętał się na tyle, aby oknem lub drzwiami wyjść, lub wypuścić dym, jaki w pokoju powstał. Dziś rano znaleziono go nieżywego, leżącego na podłodze, a wszelka akcya ratunkowa nie odniosła żadnego skutku.

Zmarły przeżył lat 80; cieszył się ogólną sympatyą i należał do tych rzadkich u nas ludzi, którzy z nikim nie mają zatargów.

Aresztowania na rzecz Rosyi. Z Tarnopola donoszą do „Słowa Polskiego“: Żandarmerya z Borek Wielkich złożyła w tutejszym sądzie kilka broszur rosyjskich, znalezionych na torze kolejowym pomiędzy Tarnopolem a Podwołoczyskami. Są to następujące wydawnictwa berlińskiej firmy Johannes Röde: „Tajemnice spisku w pałacu zimowym“ Hercena, „Serenissimus“ Kolorowa, „Rodzina Obmanowych“ Amfiteatrowa i „Rosya w przeddzień XX stulecia“. Żandarmerya łączy te broszury ze sprawą znajdującego się w tutejszem więzieniu śledczem rosyjskiego poddanego, Nadiożnego, i przypuszcza, że on te broszury w celach agitacyjnych z okien wagonu rozrzucał. Tymczasem są to powszechnie znane, względnie niewinne rzeczy, dla Galicyi nie mające żadnego agitacyjnego znaczenia. Niewiadomo przytem, skąd pochodzą. Bardzo możebne, że kogoś, chcącego je przewieść do Rosyi, w wagonie opuściła odwaga — więc po drodze wyrzucił niebezpieczny ładunek.

Strejki rolne. Z Chorostkowa donoszą do „Diła“; Wybuchł tu strejk robotników rolnych w dobrach hr. Siemieńskiego. Odbywają się już **aresztowania**.

Krosno. W piątek 3 b. m. w sali naszego „Sokoła“ odczyt p. t. „Telegraf bez drutu“ wygłosi prof. Vopalka.

O stosunkach w rzeszowskiej Kasie oszczędności. Z **Rzeszowa** piszą nam z poważnej strony: W dniu 1 b. m. po raz wtóry rozbiło się posiedzenie wydziału Kasy oszczędności i dyrekcyi tej instytucyi. Nowe wybory wśród obecnych warunków odbyć się nie mogą. Członkowie wydziału i dyrekcyi obrzucali się na posiedzeniu epitetami w rodzaju: „Oszusty!“ „Łajdaki!“ i t. p. O mało nie przyszło do **bijatyki**. Na czele opozycyi przeciw dotychczasowym rządom dra Jabłońskiego i dra Fechtdegena stanęli kanonik miejscowy, ks. Gryziecki, emerytowany dyrektor gimnazyum, Lercel, i prezes zboru izraelickiego, Holzer. Członek komisyi szkontrującej, p. **Schaitter**, wystąpił z memoryałem, krytykującym działalność dyrekcyi. Żądanie opinii, zaniepokojonej prowadzeniem Kasy, jest jasne: „rozwiązać wydział i wprowadzić komisarza rządowego“. Kasie w przeciwnym razie grożą poważne konsekwencye.

Zresztą już po raz wtóry nie przyszło do ukonstytuowania się dyrekcyi — sprawa ta zaś tak dalece nie cierpi zwłoki, że rząd już po pierwszem bezskutecznem posiedzeniu przez komisarza swego wkroczyć był powinien. Wyczekiwanie bezcelowe jest błędem, który może się pomścić w najbliższej przyszłości. Pieniądze są czułe, jak barwa skrzydeł motyla.

Z powodu ostatniej powodzi, która zatopiła znaczną część powiatu dąbrowskiego pod Szczucinem, oraz uszkodziła wał Nowego Brnia, Wydział krajowy odniósł się do namiestnictwa o wyjednanie z funduszów państwowych potrzebnej kwoty 78.500 koron, w celu naprawy zrządzonych szkód. W tej samej sprawie odniósł się Wydział krajowy do ministra Piętaka z prośbą o poparcie tej sprawy u rządu. Wydział krajowy zwrócił się zarazem do ministra Piętaka z prośbą o wyjednanie u ministerstwa rolnictwa rychłego zatwierdzenia rozporządzenia wykonawczego ustawy krajowej o uzupełnieniu obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem w powiecie dąbrowskim.

Zmarli.

Wacław **Wyrobek**, przeżywszy lat 67, zmarł wczoraj w Krakowie.

Ze świata.

Akademia umiejętności wygrała proces. Z Warszawy donoszą: Przed tutejszym sądem okręgowym roztrząsaną była dnia 23 z. m. sprawa wielce charakterystyczna i ważna ze względu, że stanowić będzie prejudykat na przyszłość. Obywatelka miasta Warszawy, p. Marya Jankowska, zmarła w r. 1899, zapisała na rzecz krakowskiej Akademii umiejętności, jako legat stypendyjny, sumę 20.000 rubli, którą obowiązani byli wypłacić spadkobiercy całego majątku ś. p. Jankowskiej, krewni jej, Lucyan i Władysław Pawłowscy. Niebawem po przeprowadzeniu postępowania spadkowego jeden ze spadkobierców, Władysław Pawłowski, umarł, a opiekun małoletnich jego dzieci, p. Maksymilian Celiński, porozumiawszy się z Lucyanem Pawłowskim, zakwestyonowali Akademii krakowskiej prawo zdolności do dziedziczenia i skierowali sprawę na drogę procesową. Na rozprawie sądowej zastępca prawny spadkobierców, odmawiających realizacyi zapisu, adwokat Palibin, usiłował przytaczać argumenty, nie pozwalające zapisobiercom wykonać zapisu, opierając się na paragrafach kodeksu Napoleona, obalonych późniejszemi rozporządzeniami i wyjaśnionych orzeczeniami najwyższych władz sądowych.

Ataki te, skierowane jednocześnie i przeciw ostatniej woli zapisodawczyni i przeciw Akademii, odparł energicznie zastępca Akademii umiejętności, adwokat Osuchowski. Wykazał on, że Akademia jest instytucyą przez prawo austryackie uznaną i znajduje się pod protektoratem następcy tronu austryackiego, że ma byt samoistny, że otrzymywać może wszelkie darowizny i legaty na równi z osobami fizycznemi i ani zatwierdzenia, ani upoważnienia przez rosyjski kodeks wymaganego nie potrzebuje. Podniósł dalej z naciskiem obrońca, że jest wprost złą wiarą utrzymywać, że Akademia umiejętności ma jakieś cele ukryte, godzące w bezpieczeństwo Rosyi i z całą słusznością podniósł, że byłoby wprost monstrualnem, gdyby ta poważna instytucya naukowa miała tłómaczyć się niesumiennemu dłużnikowi, że pracuje w gronie najświatlejszych mężów bez różnicy narodowości tylko nad najważniejszemi zagadnieniami naukowemi. Aby jednak uspokoić w zupełności sumienie zapisobierców, adwokat Osuchowski postarał się o decyzyę rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, który w odezwie, do generał-gubernatora warszawskiego, zawiadomił, że nie znajduje przeszkód do wydania zapisu ś. p. Jankowskiej na rzecz Akademii.

Wobec takich argumentów sąd przysądził Akademii od pozwanych 20.000 rubli z procentami i kosztami.

Sprawa jest ważną w pierwszym rzędzie jako zasadnicze orzeczenie, które stworzy prejudykat na przyszłość. Charakterystyczną zaś jest ze względu na swój pokład moralny. Po raz pierwszy bowiem zdarzyło się, że spadkobiercy ogromnego majątku, który w samej gotowiźnie około 500.000 rubli ogółem ze spadku po ś. p. Jankowskiej odziedziczyli, nie zawahali zdradzić się z tak daleko idącym brakiem patryotycznego poczucia, że zakwestyonowali wypłatę drobnego stosunkowo legatu na rzecz polskiej instytucyi naukowej i zmusili ją do uciekania się pod opiekę sądów. Zdarzało się, że ludzie różnych sfer, stanowiska i zawodów nieśli już grosz ofiarny na rzecz instytucyj humanitarnych zakordonowych, a nie było jeszcze wypadku, aby ktoś śmiał pieniądze, na cel szlachetny przeznaczone, zakwestyonować i przed sądem występować z argumentami, czyniącemi ujmę poczuciu narodowemu.

Polską kasę wojenną z r. 1863 wygrzebano w tych dniach w lesie, niedaleko Niwki, tuż przy granicy prusko rosyjskiej. Około 100 robotników pracowało nad budową toru kolejowego, przyczem robiono znaczne pogłębienie. — Kilku robotników w głębokości 1 metra uderzyło o jakiś dźwięczący przedmiot. Był to dobrze zachowany pałasz. W chwilę potem posypały się całą masą złote imperyały. Pieniędzy tych było około 7 pudów (1 pud ma 40 funtów), a więc w całości około 3 cetnary. Oprócz tych pieniędzy były dobrze zachowane szable, rewolwery i inna jeszcze broń. Zjechały natychmiast wyższe władze rosyjskie z Bendzina i zabrały skarb, z którego robotnicy niemałą część poprzód unieść zdołali. Jak się przekonano, była to kasa wojenna naszych powstańców z r. 1863.

Z Warszawy. W Filharmonii wykonano onegdaj oratoryum ks. Perosiego „Mojżesz“ pod osobistem kierownictwem kompozytora. Ks. Perosiego przyjmowano owacyjnie. Po skończeniu oratoryum młodego mistrza, o wyglądzie omal dziecięcym, wywołano z tuzin razy, a zachwyconej publiczności wtórowali na estradzie artyści, śpiewacy i członkowie orkiestry. Po pierwszej części koncertu ks. Perosiemu podano w ozdobnej szkatule piękny kielich i patynę ze złota, zdobne w kunsztownie emaliowane błękitne medaliony z godłami odpowiedniemi, oraz wieniec srebrny z serdeczną dedykacyą.

Słynny hotel Bristol obciążony został najwyższą pożyczką hipoteczną 607.000 rubli, jaką wogóle wypłaciło na jedną realność miejską Towarzystwo kredytowe m. Warszawy. Wypłata nastąpiła w listach zastawnych, których całkowita partya jeszcze przed uskutecznieniem wypłaty znalazła nabywców.

Dzikie morderstwo w Warszawie. We wczorajszym numerze naszego pisma donieśliśmy o popełnieniu w Warszawie dzikiego morderstwa na osobie kapitalistki, staruszki Hirschbergowej. — O zbrodni tej pisma warszawskie przynoszą następujące szczegóły:

Przy ulicy Orlej pod l. 5 mieszkanie na II piętrze, składające się z 6 pokoi, zajmowała Malka Hirszbergowa, lat około 70 licząca, wdowa po kupcu, a do niedawna stała mieszkanka Kutna. Hirschbergowa owdowiawszy, za radą dzieci przeniosła się do Warszawy i wynajęła apartament, elegancko go umeblowawszy. Pomimo podeszłego wieku, Hirschbergowa osobiście zajmowała się różnemi sprawami finansowemi. Hirschbergowa trzymała dwie służące: kucharkę żydówkę, gotującą jedzenie koszerne, i pokojówkę Julię Racką, lat 35 liczącą.

Onegdaj późnym wieczorem, kiedy Hirschbergo-

wa położyła się spać, pokojówka i kucharka również przygotowywały się do snu, przedtem jednak Racka poczęstowała kucharkę piwem, które podobno miało jakiś dziwny smak. Kucharka usnęła i obudziła się dopiero o godzinie 8 rano. Pokojówki nie było, nie zwracając jednak na to uwagi, udała się do miasta po zwykłe na obiad zakupy. Powróciwszy w godzinę później, kucharka zdziwiła się, że nie było Rackiej, oraz że pani jeszcze spała, udała się więc do sypialni, drzwi jednak zastała zamknięte, a na nich ślady krwi. Przerażona kucharka zaalarmowała stróża, a następnie zawiadomiono policyę. Kiedy drzwi otworzono, ujrzano Hirschbergową leżącą bez życia na podłodze, na pierzynie. Przybyły lekarz Pogotowia skonstatował głęboką ranę na szyi, zadaną ostrem narzędziem, siedm ran na głowie i na prawej ręce przeciętą arteryę. Cały pokój zabryzgany był krwią. Zwłoki były już zimne i sztywne i według opinii lekarza, śmierć nastąpiła około północy. W pokoju panował ogromny nieład, przy pierzynie znaleziono narzędzia zbrodni: tłuczek i tasak kuchenny. Zbrodniarz widocznie kluczem otworzył kasę ogniotrwałą i opróżniwszy ją, drzwi zatrzasnął, poczem klucz zabrał ze sobą. Co z kasy zabrano, na razie ściśle oznaczyć nie można. Podobno Hirschbergowa w przeddzień zbrodni posiadała u siebie około 10.000 rubli w gotowiźnie, które morderca wraz z biżuteryą znacznej wartości zabrał. Weksle i rewersy pozostały nietknięte.

Jest przypuszczenie, że zbrodni dokonała owa pokojówka Racka wraz z jakimś swoim wspólnikiem. Racka znikła, zarządzono więc energiczne poszukiwania w celu jej ujęcia.

Rosyanie o Czechach na wystawie wszechsłowiańskiej. Dzienniki rosyjskie rozpisują się o udziale Czechów na przyszłorocznej wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu. Niedawno Czesi oficyalnie zawiadomili komitet wystawy, że na pewno wezmą udział w wystawie. Wobec tego Rosyanie wzywają swoich ziomków, aby pokazali Czechom, Bułgarom, Serbom (o Polakach niema wzmianki), że naród Rosyjski nie ustępuje miejsca innym ludom słowiańskim, nawet na polu sztuki, nauki i przemysłu.

Czesi, jak donoszą dzienniki rosyjskie, określili budżet swoich wydatków wstępnych wystawowych na milion koron, który następnie, w razie potrzeby będzie powiększony. Czesi nie liczą na materyalne korzyści z wystawy, nie wielu z nich spienięży tutaj swój towar, dlatego też Rosyanie powinni tem więcej przyczynić się do uświetnienia wystawy, bo ich korzyść pewna: jeżeli nie w czasie wystawy, to po jej zamknięciu.

Czechów ma przybyć na wystawę bardzo wielu. Nauka języka rosyjskiego jest wśród Czechów bardzo rozpowszechniona. Nauczyciele rosyjscy mają wiele zajęcia, a popyt o nich zwiększa się ciągle. W Pradze mają nawet wychodzić dwa pisma rosyjsko-czeskie. Słowem prasa rosyjska zachwyca się Czechami. Poza zbliżeniem politycznem nastąpi teraz, na przyszłorocznej wystawie wszechsłowiańskiej, zbliżenie ekonomiczne, o którem w Wiedniu obszernie już mówią.

Zasadzka na polskich rekrutów. Z Wrocławia donoszą: Ponieważ liczba tylko po polsku mówiących żołnierzy w tutejszym korpusie, w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie wzrosła, zarządził komendant korpusu, aby przy wszystkich oddziałach wojska tego korpusu popierano znajomość języka niemieckiego przez specyalną tegoż naukę, a brak dobrej woli w tym kierunku karano odebraniem takich udogodnień, jak urlop itp.

Tytuł prymaryusza. W sprawie używania tytułu prymaryusza przez lekarzy, ordynujących w prywatnych zakładach leczniczych, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych następujące orzeczenie: „Tytuł prymaryusza przysługuje według zwyczaju tym lekarzom, którzy w szpitalach stoją na czele większych oddziałów. Gdzie więc znajduje się podobny warunek, niema powodu, ażeby wkraczać przeciwko używaniu tego tytułu, względnie zakazać go na podstawie państwowej kontroli nad całą dziedziną sanitarną“. A więc w prywatnym zakładzie leczniczym lekarz, stojący bądź na czele całego zakładu, bądź na czele większego oddziału, może używać tytułu prymaryusza.

Proces z powodu przedłożenia wojskowego. Do sądu obwodowego w Trydencie wniosło 14 włoskich posłów skargę o obrazę honoru przeciwko redaktorowi socyalistycznego pisma „Popolo“, drowi Battistiemu. Posłowie włoscy upatrują obrazę w artykułach, które ukazały się w „Popolo“ i zawierały ujemną krytykę stanowiska, zajętego przez skarżących w sprawie przedłożenia wojskowego. Proces odbędzie się podczas najbliższej kadencyi sądów przysięgłych.

Promocya kobiety w Berlinie. Po raz pierwszy odbyła się w Berlinie na tamtejszym uniwersytecie promocya kobiety na godność doktora. Mianowicie panna E. Stratilescu z Rumunii otrzymała stopień doktora filozofii.

Prokuratorya oskarżyła — jak z Budapesztu telegrafują — dwóch słuchaczów politechniki o podburzanie przeciw władzy i do nienawiści klasowej, a jednego z nich także o obrazę majestatu, z okazyi mów, wygłoszonych podczas ostatnich zajść.

Katastrofa samochodowa. Z Nicei telegrafują: Przy urządzonych wczoraj wyścigach między Niceą a La Turbie samochód hr. Zborowskiego przy pierwszym skręcie uderzył o skałę, a on z rozbitą czaszką padł na miejscu trupem. Motorowy także zginął. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie. Wyścigi wstrzymano.

Sprawa Marcelego Prévosta. W pojedynku z Thouretem wyszedł Prévost cało, zadawszy szpadą swojemu przeciwnikowi ranę w rękę. Jak wiadomo, Prévost oświadczył, że nie pragnie wdrożenia procesu przeciwko pannie Thouret, która do niego strzelała. Ale panna Thouret wobec komisarza policyi energicznie zaprotestowała przeciwko ubiciu sprawy i zażądała wyraźnie śledztwa sądowego, dodając, że w przeciwnym razie wykona drugi zamach przeciwko Prévostowi.

Demonstracye przeciwko Węgrom powstały przedwczoraj wieczorem w Rjece, a to z powodu węgierskich napisów na szyldach sklepowych. — W pewnym handlu demonstranci zburzyli wystawę sklepową. Policya przywróciła porządek, uwięziwszy kilka osób.

Najostrzejsze warunki.

Pan X. przychodzi do swego przyjaciela w bardzo przygnębionym humorze.

— Przychodzę cię prosić na świadka: sprawa jest bardzo poważna...

— Z całą gotowością ci służę! Czy warunki są ostre?

— Nawet bardzo... ołtarz.

Mianowania. W Akademii rolniczej w Dublanach mianowany został p. Stanisław Chaniewski prowizorycznym profesorem hodowli bydła.

Dział ekonomiczny.

Komitet Tow. rolniczego krakowskiego odbył posiedzenie pod przewodnictwem hr. Tarnowskiego. Komitet upoważnił prezydyum do wniesienia do Koła polskiego memoryału w sprawie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Alpiny. Z Wiednia donoszą: Na walnem zgromadzeniu „Alpine bontan Geselschaft“ z 5,604.000 koron czystego zysku, wyznaczono dywidendę w kwocie 5 prc., a superdywidendę wys. 2 prc.

Ciągnienie losów. Przy wczorajszem ciągnieniu losów arcyks. Rudolfa, główna wygrana 30.000 koron padła na seryę 3924 nr 4, druga wygraną 6000 koron na s. 2064 nr 47, trzecia 2400 koron na s. 3922 nr 25.

Wiedeń, 2 kwietnia. Pszenica na wiosnę 7·59 do 7·60. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesien —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.91 do 6·93 Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·18 do 6·19. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Usposobienie silne; pogoda zmienna.

Budapeszt, 2 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·47 do 7·48. Pszenica na maj 7·37 do 7·38. Pszenica na październik 7·37 do 7·38. Żyto na kwiecień 6·61 do 6·62. Żyto na październik 6·33 do 6·34. Owies na kwiecień 5·93 do 5·94. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·10 do 6·11. Kukurydza na lipiec 6·15 do 6·17. Rzepak na sierpień 12·00 do 12·10.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Bardzo poważne niebezpieczeństwo groziło wczoraj przedłożeniom ugodowym w austryackiej komisyi ugodowej. Mianowicie wniosek Schalka o przejście do porządku dziennego nad ugodą z Węgrami upadł mniejszością 13 głosów przeciw 15, a więc dwoma głosami. Wniosek Kaftana, aby dla Austryi wypracowano osobną taryfę cłową i ustanowiono granicę cłową od Węgier, odrzucono 17 głosami przeciw 11, po czem 17 głosami przeciw 12 uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej. Rząd więc bliskim był bardzo dotkliwej klęski, zdaje się głównie z powodu absentowania się posłów.

— „Dyskusya polska“ toczyła się znowu wczoraj w Izbie panów Sejmu pruskiego. Mianowicie poseł Chłapowski poruszył liczne weksacye ludności polskiej, na co odpowiadał minister skarbu Rheinbaben. — Stare piosnki powtórzył minister o rzekomej prowokacyi polskiej, a „pia desideria“ rządu streścił w skromnem żądaniu, aby Polacy byli Niemcami. Rząd „nie odbiera Polakom ich wiary i języka“ (co za łaskawość), lecz Polacy „muszą być Niemcami“, bo... p. Rheinbaben tego sobie życzy.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 kwietnia.

W 109 rocznicę zwycięstwa racławickiego odbędzie się we Lwowie dnia 5 b. m. wieczór w sali ratuszowej. Przemowy wygłoszą pp.: Bronisław Szwarce i Władysław Dunin Wąsowicz. Wieczór urządza Towarzystwo imienia T. Kościuszki.

Sezon operowy we Lwowie ze względu na spodziewane występy kilku „gwiazd“ (projektowany jest cykl występów Kruszelnickiej), zostaje jeszcze na parę tygodni przedłużony. Oprócz „Don Juana“ Mozarta, kierownik orkiestry i reżyser główny przystąpili do studyowania dawno u nas nie wykonywanych, a tak chętnie zawsze słuchanych „Hugonotów“ Mayerbeera.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Przez pomyłkę podaliśmy wczoraj notatkę o walnem zgromadzeniu Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ w kronice miejscowej, zamiast w kronice lwowskiej. — Konstatujemy tedy dziś, że zebranie to odbędzie się jutro we Lwowie o godz. $5^1/_2$ wieczorem w lokalu przy ulicy Zielonej l. 4.

Bezrobocie we Lwowie. „Gazeta Lwowska“ donosi, że dzięki interwencyi wiceprezytenta namiestnictwa, zapewniono już pracę dla większej części robotników we Lwowie bez zajęcia.

Sprawa teatralna we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta toczyła się przeszło 3-godzinna dyskusya nad sprawozdaniem komisyi teatralnej w sprawie zaległości dyr. Pawlikowskiego; uregulowania stosunku dzierżawy teatru na drugi okres 3-letni. Referent dr Gerstman przedstawił wnioski komisyi teatralnej z uwzględnieniem uchwał magistratu i komisyi finansowej.

Prof. Rydygier wystąpił przeciw wnioskom komisyi a mianowicie przeciwko odpisaniu należytości 90.000 koron, która należy się gminie tytułem udziału w zysku. Mowca wniósł, aby tę kwotę przeznaczyć na budowę tanich mieszkań robotniczych i domagał się, aby p. Pawlikowski nie 2400, ale 45.000 koron płacił rocznie tytułem czynszu. Prof. Rydygier poddał następnie krytyce repertoar i dobór sztuk za obecnej dyrekcyi.

Radny Rucker (aptekarz) również krytykował działalność artystyczną obecnej dyrekcyi, która ignorowała smak estetyczny publiczności. — Zarzuca jej dalej stronniczość w obsadzaniu ról i podnosi, że dawne siły teatralne bardzo mało występują. W końcu stawia wniosek, aby dyr. Pawlikowskiemu odpisać kwotę 93.000 koron, resztę zaś zaległości rozłożyć mu do spłaty na 10 równych rat.

Radny Platowski (krawiec) krytykował również artystyczne kierownictwo teatru i wyraził zdanie, że gdyby nawet pozostawiono teatr w rękach dyr. Pawlikowskiego pod proponowanemi przez komisyę warunkami, to to obecnego smutnego stanu, tak pod względem artystycznym jak i finansowym, teatru wcale nie zmieni.

Adwokat dr Lilien silił się na wykazanie, jakoby p. Pawlikowski nie miał wcale deficytu. Wyrażał się z uznaniem o artystycznych zdolnościach p. Pawlikowskiego (no, no, proszę! przyp. „N. Reformy“), jednak zauważył, że wystawienie przez niego sztuki na scenie lwowskiej jest wtedy tylko dobre, gdy p. Pawlikowski tego chce, np. „Nadzieja“, „Mieszczanie“. Poza tem teatr odstręcza(?) publiczność. Zaznacza, że operetka jest protegowaną, że za często śpiewają artyści włoscy i t. d.

Na tem po godzinie 10 wieczór odroczono dalszą dyskusyę do dnia dzisiejszego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Godziny życia“, cztery jednoaktówki A. Schnitzlera.
W sobotę: „Światło słońca“, sztuka Schoenherra.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Hrabina“, opera Moniuszki.
W poniedziałek: „Manon“, opera Masseneta.
We wtorek: „Światło słońca“ Schoenherra.

(Telefonem 2 kwietnia).

Lwów. W tutejszym sądzie cywilnym toczyła się wczoraj rozprawa skutkiem skargi włościan z Ubinia przeciw porucznikowi huzarów Molnarowi o odszkodowanie. Włościanie Wasyl Pańkow, Stefan Sendega i Mikołaj Wasylciów żądali po 140 K, a Ilko Pańkow 1600 K, nadto wszyscy za czas niezdolności do pracy po 1 K 20 h dziennie. — Po przeprowadzonej rozprawie oddalono skarżących z ich pretensyami, a jak donosi „Słowo Polskie“, skarżącym grozi nadto proces o oszustwo, miały się bowiem wykazać w toku rozprawy znaczne różnice pomiędzy ich obecnemi zeznaniami a zeznaniami, poczynionemi w swoim czasie w sądzie wojskowym.

Krwawy dramat małżeński.

Lwów. Wczoraj około godziny 9 wieczorem rozegrał się tutaj krwawy dramat małżeński. W jednem z pomieszkań parterowych realności przy ulicy Zyblikiewicza l. 5, zamieszkały tam 34-letni Orest Czerkawski, agent handlowy, strzelił dwukrotnie z rewolweru do swojej żony Karoliny z Czernych, poczem celnym strzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, sam się pozbawił życia. Czerkawską, w której głowie ugrzęzły dwie kule, odwieziono w zupełnie przytomnym stanie do szpitala powszechnego, zwłoki zaś Czerkawskiego przeniesiono do kostnicy zakładu medycyny sądowej. W liście, jaki pozostawił do rodziny, oświadcza Czerkawski, że zabija siebie i żonę z powodu, iż żona nie może zapomnieć swego dawnego kochanka i nie chce z nim zerwać.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 2 kwietnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Bronisława (Chaima Bera) Schmerzlera, Ludmiła Grohsa, Stanisława Jana Kozłowskiego, Władysława Gossa, Bolesława Skąpskiego, Schmelke Hirschberga, Floryana Hockbeila, Adama Dziewańskiego, Stanisława Terleckiego, Izaaka Osterna i Gustawa Kubika geometrami ewidencyjnymi II. kl. w XI. kl. rangi.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego oficyała pocztowego, Jerzego Huatiuka, z Kołomyi do Krakowa.

Lwów. Rada powiatowa w Sokalu wybrała ponownie swoim prezesem dra Wincentego Kraińskiego, posła na Sejm i właściciela dóbr, a zastępcą prezesa Wincentego Kruszewskiego, właściciela dóbr w Chrobrowie.

Praga. Dziś odbyło się zaprzysiężenie i instalacya świeżo wybranego burmistrza dra Srba.

Paryż. „Figaro“ donosi, że prezydent Loubet spotka się w Marsylii dnia 14 b. m. z królem angielskim. Loubet odjedzie potem do Algieru.

Paryż. Profesorowi Emilowi Roux, kierownikowi zakładu Pasteura, przyznano nagrodę 100.000 franków, którą bankier Osier w roku ubiegłym przeznaczył za wybitne odkrycie naukowe, dokonane w ostatnich trzech latach.

Londyn. Z Adenu donoszą, że angielski podróżnik, Bury, został tam w zdradziecki sposób przez Beduinów napadnięty i poraniony. Także kilku jego towarzyszów zostało poranionych.

Aszabad. W odległości 40 wiorst od Budidżanu dało się uczuwać co kilka dni trzęsienie ziemi. Niewiadomo, czy kto z ludzi stracił życie.

Nie było strejku rolniczego.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi: Wiadomości niektórych dzienników ruskich, jakoby wybuchł strejk robotników rolnych w dobrach hr. Romana Potockiego w Sołowijach powiatu przemyślańskiego, oraz w Chorostkowie u hr. Siemieńskiego w powiecie husiatyńskim, są — jak się dowiadujemy — pozbawione najzupełniej faktycznej podstawy.

Nowe powiaty pomiarowe.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister skarbu zarządził utworzenie nowych powiatów pomiarowych od 1 maja 1903: w Bukowsku, Czarnym Dunajcu, Dukli, Krościenku, Monasterzyskach, Mszanie Dolnej, Rymanowie, Starej Soli, Tyśmienicy, Uhnowie, Zborowie i Żurawnie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Jaworski podał do wiadomości, że liczne nadeszły petycye z kraju w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Nadszedł także memoryał Wydziału krajowego.

Sapieha przedkłada petycyę o zrównanie taryfy na kolei Lwów-Bełżec-Tomaszów z taryfą innych kolei państwowych i o zaprowadzenie pociągów pospiesznych na tej przestrzeni. Uchwalono wysłać deputacyę do ministra kolejowego.

Struszkiewicz przedkłada sprawozdanie z funduszów Koła. Udzielono „Bibliotece polskiej“ i „Szkółce polskiej“ w Wiedniu 800 koron, „Przytulisku polskiemu“ 600 koron, Stowarzyszeniu „Strzesze“ 200 koron. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Jabłoński przedkłada petycyę gminy Stara Sól o restytucyę warzelni soli. Odesłano do komisyi budżetowej.

Eugeniusz Abrahamowicz zgłasza wniosek o spowodowanie ministerstwa rolnictwa, aby pogorzelcom w Galicyi sprzedawano tanio drzewo budulcowe z państwowych lasów. Poruczono rzecz osobnej deputacyi, która mówić będzie z ministrem rolnictwa.

Potoczek domaga się zmiany ustawy o sługach w tym duchu, aby sługa musiał pozostać u swego służbodawcy tak długo, na jak długo się zgodził. Przemawiają: Pastor, Piętak i Szajer. Ostatecznie rzecz omówi osobna komisya z 5 członków.

Rapaport domagał się ułatwień kolejowych dla emigrantów.

Kolischer domagał się, aby prezes Jaworski spowodował dra Koerbera do przybycia do komisyi rolniczej, gdzie ważna toczyć się będzie dyskusya w sprawie emigracyi w myśl referatu p. Merunowicza.

Wielowieyski podnosi, że należałoby rząd przynaglić do wydania ustawy o emigracyi.

Pastor omawiał sprawę, która znajdzie się na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby. Mianowicie toczyć się będzie dyskusya nad odpowiedzią min. Welsersheimba w sprawie reskryptu ministra wojny Pittreicha co do pojedynków. Ks. Pastor żąda, aby upoważniono go na mowcę Koła. Nie udzielono upoważnienia, zgodzono się tylko, aby ks. Pastor przemawiał w imieniu własnem.

Omawiano następnie sprawę cen soli i uchwalono wezwać rząd, aby zniżył cenę soli z 22 na 16 hal.

Garapich omawiał sprawę konwencyi weterynarskiej.

Wielowieyski domagał się tychsamych korzyści dla Galicyi, które posiadają Węgry z wywozu świń węgierskich.

Wypadek z balonem.

Budapeszt. Dzisiaj o godzinie pół do 9 rano, podczas napełniania balonu Turul węgierskiego Towarzystwa aeronautycznego, wymknął się, jeszcze przed ukończeniem napełniania, sznur z ręki jednego z robotników.

Balon wzniósł się na wysokość 60 metrów, uderzył o dach gazowni i poleciał dalej, aż uderzył o mur ogniowy na jednym z domów. Mur runął. — Tu skutkiem uderzenia wypadł z balonu były poseł Ordody, który wraz z trzema towarzyszami znajdował się w łodzi balonu.

Spadł on na dach niżej położony, skąd go robotnicy przenieśli do szpitala. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. Balon podążył dalej. Znajdowali się w nim jeszcze porucznik Kral, brat węgierskiego posła Kubika, i dyrektor meteorologicznego instytutu, kapitan Tolnay. Ostatni z nich przeciął jedwabną tkaninę i balon począł szybko opadać.

Kubik i Kral odnieśli ciężkie kontuzye, nie grożące jednak życiu. Tolnay odniósł lekkie zranienie. Rannych przewieziono do szpitala.

Zamknięcie uniwersytetu.

Petersburg. Uniwersytet został zamknięty z powodu demonstracyj przeciw rektorowi i senatowi.

Następstwa manifestu carskiego.

Petersburg. Pojawił się ukaz carski, znoszący rozporządzenie z r. 1899, mocą którego zaprowadzoną została solidarna poręka chłopów przy ściąganiu podatków państwowych ziemstw i gmin.

Pojechał do Kopenhagi.

Kiel. Cesarz Wilhelm przybył tutaj o godz. $6^3/_4$ rano i o godz. 7 odjechał na jachcie Hohenzollern do Kopenhagi.

Przeciw zakonom.

Paryż. Kartuzi otrzymali zawiadomienie, iż odmówiono im autoryzacyi. Zawiadomienia podobne otrzymają w najbliższym czasie także inne kongregacye. Zastosowanie ustawy do Kartuzów nastąpiło dlatego tak prędko, ponieważ wydali już zarządzenia w sprawie opróżnienia własnego szpitala pod Grande Chartreuse. Sąd ustanowił natychmiast likwidatora dla ich dóbr, który ma zapewnić utrzymanie szpitala.

Demonstracye.

Rzym. Donoszą z Medyolanu, że republikanie i socyaliści urządzili tam wiec z protestem przeciw aresztowaniu Gotza. — Demonstranci udali się następnie przed konsulat rosyjski, zostali jednak przez policyę rozprószeni. Podczas demonstracyj złamano maszt, na którym powiewała chorągiew konsulatu.

Atak na Mitrowicę.

Konstantynopol. Atak na Mitrowicę został faktycznie zupełnie odparty. Albańczycy cofnęli się w wielkim popłochu.

Konstantynopol. Co do zranienia rosyjskiego konsula w Mitrowicy, Czerbina, przedstawiają rzecz autentycznie, jak następuje:

Czerbin zwiedzał, po odparciu ataku Albańczyków, o g. pół do 5 po południu w towarzystwie kawasa i komisarza policyjnego linię obrony, względnie ataku. Żołnierz, stojący przy magazynie prochu, nazwiskiem Ibrahim strzelił do Czerbina. Kula zraniła konsula w grzbiet. Sprawca zamachu strzelił także na broniącego konsula kowasa, nie trafił go jednakże. Wtem nadbiegli żołnierze tureccy i Ibrahima śmiertelnie strzałami poranili. Komendant Mitrowicy, pułkownik Seid-bej, zjawił się natychmiast i kazał Czerbina przewieźć do konsulatu specyalnym pociągiem; z Ueskueb przybył lekarz, który stwierdził, że rana nie jest niebezpieczną.

Seid-bej zarządził natychmiast śledztwo. — Sprawca jest wprawdzie nieprzytomny, jednakże jeden z jego towarzyszy podał, że Ibrahim podczas napadu Albańczyków stracił jednego krewnego i przypisywał całą winę tego rosyjskiemu konsulowi. Ambasador Synowiew doniósł do Petersburga o całem zajściu i poczynił też na miejscu odpowiednie kroki. Dzisiaj przed południem generalny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych, jakoteż wielki wezyr, Ferid-basza, imieniem sułtana, złożyli sprawozdanie u ambasadora i zapewnili, że sprawca i jego towarzysze, jeżeli tacy są, zostaną jaknajsurowiej ukarani.

Równocześnie zapewnili, że sułtan wydał ostre zarządzenia, celem natychmiastowego przywrócenia spokoju i porządku. Synowiew wysłał konsula Maszkowa z Ueskueb do Mitrowicy celem przedsięwzięcia śledztwa.

Odbyta dzisiaj Rada ministeryalna zajmowała się tą sprawą. Najwyższa komisya inspekcyjna w pałacu Ildiż uchwaliła całą akcyę przeciw Albańczykom złożyć w ręce generała dywizyi Schensi-Paszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 2 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·75 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 72· - Akcye Anglobanku 274·50 Akcye Unionbanku 528·50 Akcye Länderbanku 410·50 Akcye Bankvereinu 496·40 Akcye Bodencredit 9[illegible]3 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 692·— Akcye kolei południowej 47·— Akcye N. Tramwaye lit. A — Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·50 Akcye kolei Północnej —·— Akcye kolei Czerniowieckiej 580·50 Akcye Alpiny 384·50 Akcye Rima Muranyi 481 —. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 164[illegible]. Akcye fabryki broni 550 — Akcye tureckie tytoniowe 343·—. Obligacye węgierski indemnizacyjne 99·35. Renta majowa 100·75 Austryacka renta koronowa 101·25. Węgierska renta koronowa 99·40 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·05 4% Listy Banku krajowego 99 —. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·80 $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·60 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100 —. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa [illegible]6·65. Losy tureckie 117 — Marki 117 — Ruble 2[illegible]2·5

Usposobienie: Wiadomości z Macedonii i słaba zagranica wywierały nacisk. Walory montaniczne silniejsze wobec pogłosek o wzmożonych trudnościach kartelowych.

Cukier 22·40 (spokojny), spirytus 38·20 (osłabiony), — nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 kwietnia 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 75	54 —
Marki niemieckie	16 75	17 25
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 1
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	97 -	98 - -
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	102 - -	103 —
4% „ „ „ „	98 75	9[illegible] 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 - —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	97 50	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 20	100 20
4% „ miasta Lwowa	95 75	96 75
$4^1/_2$% „ „ „	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
$4^1/_2$% „ „ „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	78 —

BILANS

Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

z dniem 31 grudnia 1902 r.

Stan czynny	Waluta koronowa	
Kasa	2,761.699	79
Efekta funduszów rezerwowych	1,470.000	—
„ funduszu emerytalnego	307.312	21
„ własne, eskontow. i w komisie	864.279	85
Pożyczki emisyjne w 4% i 4½% listach zastawnych, w obligacyach komunalnych I., II., III. i IV. emisyi w 4% obligacyach kolejowych kapitał bież.	126,017.604	—
Weksle i warranty	16,905.421	17
Zaliczki na zastaw efektów	157.837	36
Rachunek bieżący, pokryty efektami	2,788.408	05
Dłużnicy w rachunku bieżącym	15,026.992	53
Realności z licytacyi nabyte	57.584	89
Udziały w Towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych	652.072	50
Ruchomości	24.448	14
Różne rachunki	1,082.163	48
	168.115.823	97

Stan bierny	Waluta koronowa	
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1902	3.693.859	10
Rezerwy	3,355.752	01
Fundusz emerytalny	307.312	21
Emisye Banku	126,210.900	—
Wylosowane efekta własnych emisyj	1,011.000	—
Kupony w obiegu	677.225	57
Obce kapitały	31,002.323	54
Lokacye Zastępstw	780,375	55
Żyro obligo	—	—
Różne rachunki	64.081	23
Procenta przenośne	1,012.994	76
Czysty zysk . . . K 332.051·24		
Depozyta . . . „ 50,195.805·36		
	168,115.823	97

We Lwowie, dnia 31 grudnia 1902 r.

C. k. Radca Dworu i Komisarz rząd.: *Jan Hild.*

Rada nadzorcza: *K. hr. Scipio, Dr Stefan Fedak, Karol Schayer.*

Dyrekcya: *Laskowski, Dr Zygórski, Dr Domaszewski.*

Naczelny Buchalter: *Majewski.*

945

L. 1140. 937 1 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **inspektora policyi** przy Magistracie tutejszym — rozpisuje się niniejszem konkurs **do d. 30 kwietnia 1903 r.**

Ubiegający się o tę posadę winien się wykazać:

a) nieposzlakowanem życiem;
b) że nie przekroczył 40 roku życia;
c) że nie jest w żadnym stopniu spokrewniony lub spowinowacony z którymkolwiek z miejskich urzędników;
d) świadectwem zdrowia;
e) kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 r. dz. p. p. Nr. 67.

Warunki służbowe są następujące:

1. Posada nadaną zostanie prowizorycznie, lecz po roku nastąpić może stabilizacya.
2. Płaca roczna wynosi 1200 kor., oraz po stabilizacyi sześć dodatków pięcioletnich po 120 kor.
3. Dodatek na mieszkanie 240 kor.
4. Dodatek na mundur 50 kor.

Magistrat miasta Wadowice.
dnia 27 marca 1903 r.

Zastępca burmistrza: *J. Dworak.*

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.